Wydanie poranne.

Rok III — Kraków-Podgórze, niedziela 22 stycznia 1905. — Nr 18

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50. Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 6 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

O prawa człowieka.

Robotnicy do cara.

W stolicy carów wzbiera fala rewolucyi jak potop. Panuje tam nastrój tak entuzyastyczny, jak ongi w Paryżu, gdy w Zgromadzeniu Narodowem hr. Mirabeau wołał, że wysłańcy ludu nie lękają się bagnetów królewskich. Obok inteligencyi rosyjskiej, która żąda konstytucyi, stanęła dziś olbrzymia armia strejkujących robotników petersburskich, którzy we wszystkich warsztatach poniechali pracy, aby wywalczyć sobie *prawa człowieka*. Robotnicy, na których czele stoi podobno pop Georgij Gapon, młody ksiądz, płomienną wymową i poświęceniem przypominający dawnych męczenników idei wolności, wysłali do cara petycyę, której tekst według telegramu zamieszczamy poniżej — i zamierzają w niedzielę urządzić — bez broni! — olbrzymi pochód demonstracyjny przed pałac cara-samodzierżcy..

Petersburska petycya robotnicza jest wspaniałym dokumentem. Czytając jej słowa, niepodobna oprzeć się wrażeniu, że to potęgą niezwalczoną przemówiła *otchłań*: dusza zgnębionego ludu.

A ten robotnik petersburski różni się od swego brata, sankiulota paryskiego, który przed stu laty już czuł swoją potęgę i gdy od króla swego żądał praw ludzkich, to mówił z hardo podniesioną głową i groził swą siłą. Robotnik petersburski w petycyi swej *nie grozi*, lecz głosi, że *woli umrzeć*, niźli żyć tak dalej *w upodleniu niewoli*, wydany na łup bezprawia i tyraństwa.

Chcąc zrozumieć należycie brzmienie petycyi, trzeba sobie uzmysłowić położenie nietylko robotnika, ale każdego obywatela „nieprawomyślnego" w Rosyi (t. zn. takiego, który nie myśli tylko o sobie, nie bierze łapówek i czuje się człowiekiem, a nie stupajką). Otóż pierwszy lepszy policyant może takiego człowieka zabrać do cyrkułu, wybić mu zęby, połamać mu żebra — a poszkodowanemu nigdzie poskarżyć się niepodobna....

Człowiek zamożny jeszcze łapówką jako tako sobie poradzi, ale biedak wydany jest na łaskę małych i wielkich czynowników, którzy czują się panami jego życia i śmierci. W tem położeniu jest chłop, jest robotnik, jest student, jest każdy niezadowolony obywatel, dążący do zmiany systemu. Każdemu, w razie wykrycia „nieprawomyślności" grożą najsroższe kary i ostatecznie „administracyjna" zsyłka, banicya, bez wyroku sądowego, tylko z rozkazu władz administracyjnych.

Przeciwko takiemu systemowi walczyć jest obowiązkiem wszystkich obywateli.

Czy jednak *rewolucya* w Rosyi jest możliwą?

Redaktor „Oswobożdenia" Struve, znakomity znawca stosunków swej ojczyzny, twierdzi słusznie, że państwo rosyjskie jest spojone znacznie silniej niż ongi *ancien regime* we Francyi. Administracya Rosyi ma żelazną siłę i spoistość i Struve nie wierzy w powodzenie *zbrojnej rewolucyi*. Ruch obecny w Rosyi przyrównuje Stru-



Car i carowa w strojach starorosyjskich

ve do ruchu w 1848 w Niemczech i w Austryi tak samo jak wówczas Europę. tak teraz przeświadczenie o *bankructwie absolutyzmu* ogarnęło *wszystkie warstwy* w Rosyi.

Struve nie wierzy też w możliwość rządów „złagodzonego despotyzmu“ i w reformy półśrodków; wbrew opinii publicznej nie można nawet w Rosyi wiecznie rządzić.

„Przemożny mus, nędza państwowa, da nam konstytucyę. Ona to złamie opór cara“.

* * *

Dziś w niedzielę, w dzień, kiedy my Polacy święcimy pamięć rocznicy powstania styczniowego, tej szczytnej rozpaczliwej — i strasznie smutnej walki z przemożnym wrogiem o naszą niepodległość, gdy rozpamiętywamy owe chwile entuzyazmu, w których lud warszawski z pieśnią na ustach bezbronny z kościołów wychodził przeciw żołdactwu moskiewskiemu, — lud petersburski idzie przed pałac cesarski, żądając błagalnie praw człowieka.

Lud to przywykły do ucisku, gnębiony od wieków, błagający łaski. Idzie przeciw bagnetom i woła: *Caesar, morituri te salutant!*

Ten lud walczy nietylko za swoje, ale i za *nasze* prawa. Bo zmiana despotycznego ustroju Rosyi musi się pomyślnie odbić na losach naszych w Królestwie i na Litwie. Dlatego to z takim niepokojem śledzimy przebieg wypadków petersburskich.

Jaki skutek odniesie petycya ludu? Nie wiemy, co nastąpi. Ale biada, gdy błagalna prośba nie zostanie wysłuchana. Bo straszny bywa szał rozpaczy niewolników.

L. S.

Telegram „Nowin“.

Petycya robotników.

Petersburg. Petycya robotników do cara opiewa następująco:

„My robotnicy i mieszkańcy Petersburga przychodzimy przed Ciebie — jesteśmy nędzni i znieważeni niewolnicy, gnębieni **przez despotyzm i samowolę.** Gdy się wyczerpała nasza **cierpliwość,** przestaliśmy pracować. Prosiliśmy naszych panów o to, bez czego **życie jest mę zarnią,** lecz prośbę naszą odrzucono. Wszystko to jest w oczach fabrykantów nielegalnem. **My robotnicy, w liczbie wielu tysięcy i cały naród rosyjski nie mamy praw ludzkich.** Twoi urzędnicy przemienili nas w niewolników. Ci, którzy odważyli się mówić o ochronie interesów stanu robotniczego — dostali się do więzienia. **Cały stan robotniczy i chłopski wydane zostały samowoli. Urzędnicy Twoi rabują i kradną pieniądze państwowe.** Doprowadzili oni kraj do zupełnego rozstroju i wciągnęli go w hańbiącą wojnę. Sciągają oni Rosyę coraz bardziej nad **brzeg przepaści.**

Naród nie ma wcale możności wyrażenia swoich życzeń i nie może brać udziału w uchwalaniu podatków i wydatków państwowych. **Wszystko to sprzeciwia się prawom ludzkim i boskim. Chcemy raczej umrzeć, niż dłużej żyć pod takiemi ustawami.** Niechaj w takich warunkach żyją kapitaliści i urzędnicy.

Carze! Dopomóż narodowi swemu! Obal mur, jaki wstawiono między Ciebie a naród, aby naród mógł razem z Tobą rządzić. Nie mówimy zuchwale, lecz chcemy wydrzeć się z położenia, które stało się dla nas nieznośnem.

Reprezentacya ludowa jest konieczną! Jest rzeczą konieczną, aby **naród brał udział w rządach!** Rozkaż, aby zastępcy wszystkich stanów i klas i robotnicy zostali powołani do tej reprezentacyi.

To jest nasza główna prośba, lecz mamy jeszcze inne, które leżą nam na sercu. (Tu wylicza petycya szereg życzeń odnoszących się do rozpaczliwego położenia robotników).

Rozkaż, aby życzenia nasze spełniono. — **Jeżeli nie, wolimy tu umrzeć. Pozostały nam tylko dwie drogi: wolność i szczęście albo grób.** — Chcemy chętnie poświęcić życie za Rosyę“.

Z pola wojny.

Echa napadu eskadry Rożdiestwieńskiego na łodzie ryb ckie pod Hull.

W Paryżu odbyło się we czwartek pierwsze publiczne posiedzenie komisyi śledczej dla sprawy hullskiej. Odczytano na nim rosyjskie i angielskie *expose* z przedstawieniem stanu rzeczy.

Exposé angielskie przedstawia, jak na flotylę rybacką napadły okręty wojenne rosyjskie i poczęły strzelać. Flotyla trzymała się zdala od okrętów ros. i miała przepisane sygnały. O torpedowcach japońskich nie może być mowy.

Exposé rosyjskie wywodzi: „Okręt admiralski spostrzegł w nocy z 21 na 22 października około północy podczas mgły dwa małe okręty, które zbliżały się do krążowników z całą szybkością z zagaszonemi światłami. Przy świetle reflektorów rozpoznano je jako japońskie łodzie torpedowe (!). Natychmiast skierowały krążowniki na nie ogień. Następnie stwierdzono obecność wielu małych parowców, które były podobne do łodzi rybackich, kilka z nich wjechało pomiędzy rosyjskie pancerniki, które musiały przez 10 minut strzelać, aż torpedowce znikły, ale wcale nie miały zamiaru trafić łodzi rybackich. Admirał odjechał następnie w dalszą drogę, nie zostawiwszy na miejscu ani jednego okrętu“.

Exposé kończy się tak: „Admirał Rożdiestwieński miał prawo i stanowczy obowiązek tak działać, mimo możliwości wyrządzenia szkody neutralnym i niewinnym rybakom“.

Następne posiedzenie komisyi odbędzie się prawdopodobnie w przyszłym tygodniu.

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował
Dr JULIUSZ BANDROWSKI

161

Jakby przed szeroko po raz ostatni rozwartemi oczyma tonącego przesunął się szybko obraz przeszłości.

— Odnaleziono Artura Rapera!

— Oh! mój Boże!

— Odnaleziono!

Było to dla Morgana równoznacznem ze słowy: policya, śledztwo karne, skandal, koniec wszystkiego!

Ręka jego, ta sama ręka, która mimo to nie opuściła flaszeczki z trucizną, ściskała teraz jeszcze silniej grube ścianki kryształu.

Teraz, teraz nie użyje jej przeciw swemu gościowi; lecz przeciw samemu sobie.

— Przypuszczałem, że ta nowina zdziwi pana — rzekł Shirley, od komina — lecz nie sądziłem, że aż do tego stopnia, abyś pan musiał szklanki tłuc... Uważasz pan, wcześniej czy później musiano go odnaleźć.

Doktor chciałby był odpowiedzieć, „Tak, istotnie“. Jednakże nie mógł, słowa zamierały mu na ustach. Ruina, która mu groziła ze wszystkich stron, była takich rozmiarów, iż niepodobna było w żaden sposób zajrzeć jej w oczy, a cóż dopiero stawić jej czoło!

— Znaleziono go — ciągnął dalej Shirley — na wybrzeżu morskiem w Calais, utopionego... Przynajmniej tak zrozumiałem.

— Utopionego?

Doktor odetchnął wreszcie; machinalnie zrobił ręką ruch jakby do rozpięcia kołnierzyka; jego zmienna twarz przybrała napowrót odcień naturalny. Rękę położył na sercu, aby stłumić jego przyspieszone bicie. Mimo te wysiłki ledwo zdołał wypowiedzieć, to jedno tylko, jedyne słowo „utopiony“. Dla niego miało to słowo znaczenie nie tylko powrotu do życia, lecz zarazem do tego wszystkiego, co życie czyni dobrem i godnem użycia.

Artur umarły rozjaśniał i upiększał przyszłość Morgana.

— Przyniosłem, ze sobą dziennik — mówił dalej Shirley — oto jest. Czytaj pan sam.

Ręką drżącą wziął Morgan za drukowaną płachtę i rzucił okiem na artykuł wskazany mu przez gościa.

Jakkolwiek tekst był krótki, doktor potrzebował dużo czasu, aby go przeczytać. Odczytał go ponownie po raz wtóry, zużywając całominutowy czas ponownej lektury na obmyślenie innej rzeczy.

Flaszeczka z trucizną pozostawała ciągle w kieszeni od kamizelki. Poco miałby się teraz nią posługiwać? Nie było już wcale potrzeby zmuszania Shirleya Rapera do poniewolnej podróży z nim... ani oszpecenia bliznami i ranami jego ciała, aby go przemieniać w fałszywego Artura.

Odnaleziono już ciało prawdziwego.

. . . .

Zawiązała się rozmowa, która długo trwała, zanim wreszcie odszedł Shirley; opuścił jednak Wimbbledon żywy!

Doktor Morgan nie wierzył w skuteczność rzeczy podejmowanych w pośpiechu; naprzykład wiedział dobrze, że teraz niema nic pilnego.

Testament opiewał, że majątek zmarłego przejdzie na tego z obu współspadkobierców, który przeżyje drugiego w epoce, gdy akt będzie już bliski prawnej swej mocy. Dla doprowadzenia do tego kresu, nieodzowne były pewne formalności. Na razie należało odczekać z Calais sprawdzenia tożsamości trupa, wyrzuconego przez morze. Osobiście Morgan nie przypuszczał, aby to mogły nie być zwłoki Artura Rapera.

Bielizna, naznaczona jego imieniem i nazwiskiem stanowiła w przekonaniu Morgana aż nadto wystarczający dowód, zgodny z rzeczywistością. (C. d. n.).

Memoryały polskie do rządu rosyjskiego.

O postulatach polskich informowali się ministrowie ks. Mirski i Witte, tylko w sferach „ugodowców".

Najpierw prof. Wł. Spasowicz (wydawca „Kraju") podał ks. Mirskiemu memoryał zaczynający się od słów:

„Stoję nad grobem, całe życie poświęciłem uregulowaniu sprawy polskiej z korzyścią obustronną, dziś więc zwracam się do człowieka, który sprawie tej byłby przychylnym". Następuje zestawienie palących potrzeb kraju, wydanego na łup samowoli administracyjnej, a pozbawionego prawa głosu dla samoobrony.

Drugim memoryałem był tak zwany „adres 23", uważany za zbiorowy akt „ugodowców" — w gruncie jednak idący dalej w postulatach. Uzupełnieniem tego miał być memoryał hr. Tyszkiewicza, o którym już kilkakrotnie wspominaliśmy w „Nowinach".

Ks. Mirski miał zwrócić uwagę przedewszystkiem na „adres 23" (z obozu ugodowców) i na memoryał hr. Tyszkiewicza. Jednak że w ostatnich czasach przeważyły wpływy Wittego, który zwrócił się do Spasowicza o napisanie memoryału.

Memoryał ten nie zawiera wcale żądania konstytucyi, lecz tylko zniesienia praw wyjątkowych przeciw Polakom. Ugodowcy warszawsko-petersburscy tak lękają się zrazić sobie rząd, że słowo „swoboda" i „konstytucya" nie przejdzie przez ich usta.

Największy strejk świata.

Strejk górników w zagłębiu węglowem w Westfalii, największy strejk, jaki kiedykolwiek się zdarzył w Europie, trwa dalej. Opinia publiczna i prasa (podobno nawet sam cesarz Wilhelm) są dla strejku przychylnie usposobieni. Mnóstwo fabryk z powodu braku węgla stanęło; ruch kolejowy zmniejszył się znacznie.

W sejmie Rzeszy wniósł poseł Hue (socyalista) interpelacyę w sprawie strejku, podnosząc, że strejkujący uważają za punkt swego honoru, żeby walkę przeprowadzić z całym spokojem. Jeżeli władze poprą organy, wybrane przez robotników, nie ma obawy wykroczeń. Żądania robotników są minimalne. Oburzający wprost system stanowi unieważnianie wózków z nieczystym węglem. Przedsiębiorcy sprzedają te wozki równie drogo jak inne. (Głosy u socyalistów: Słuchajcie!) W ten sposób zmuszono robotników do strejku. Żądamy od lat ośmiogodzinnego dnia pracy i czekamy, czy parlament nie zechce tej sprawy ustawowo uregulować. Żądamy zniesienia unieważnienia wozków z węglem i zaprowadzenia kontrolorów robotniczych, których sami chcemy opłacać. Chcemy kontraktowych taryf, aby na tej podstawie dojść do płac minimalnych. Obecny strejk sprowokowali przedsiębiorcy, aby cenę węgla jeszcze podnieść. Najwyższy czas, by temu wyzyskowi w drodze ustawodawczej położono koniec.

Kanclerz Rzeszy, hr. Bulow, oświadczył, że już w Sejmie pruskim podniósł, że rząd ma za zadanie starać się przedewszystkiem o utrzymanie porządku, a następnie przyczynić się do wyrownania różnic. Niestety jeszcze nie przyszło do porozumienia. Każda ze stron inaczej pojmuje przyczyny strejku.

Trzeba być bardzo ostrożnym i odróżniać możliwe od tego, co ma tylko charakter agitacyjny lub utopijny. Organizacya robotnicza w Niemczech nie powstała wskutek rzeczywistych potrzeb, tylko jest narzędziem stronnictw politycznych. (Protesty). I u chrześciańskich związków robotniczych odgrywają rolę interesy partyjne, jest tak jednak przedewszystkiem w stowarzyszeniach socyalistycznych. Brak u nas emancypacyi stowarzyszeń zorganizowanych robotników z pod polityki partyjnej stronnictwa, które w nędzy strejku widzi tylko środek do szerzenia nienawiści i wzmocnienia rozdziału klas w partyjnym interesie. (Wielki niepokój u socyalistów). Przez podburzające artykuły „Vorwärtsu" nie ułatwicie nam panowie dzieła porozumienia. Należy spodziewać się, że strejk nie będzie się rozszerzał.

Pos. Stötzel (centrum) zaznaczył, że dla centrum strejk nie był niespodzianką. Organizacya nie mogła wybuchnięciu jego zapobiedz, ponieważ przedsiębiorcy odrzucili wszelkie pertraktacye.

Na tem obrady odroczono.

Z KRAJU.

Wykłady niedzielne na prowincyi:

Bochnia: Dr S. Krzemieniewski: „Życie rośliny". Sala kasynowa godz. 6-ta.

Biała: Dr August Sokołowski: „Idea niepodległości w XIX wieku". Lokal „Czytelni polskiej" godzina 3-cia.

Chrzanów: Doc. dr S. Grabski: „Spółczesna kwestya włościańska". Sala kasyn. godz. 5-ta.

Jasło: Prof. St. Pająk: „Rozwój poglądów na naturę świata" (z demonstr.). Sala „Sokoła" godz. 3-cia.

Mielec: Prof. A. Mazanowski: „O Adamie Mickiewiczu". Sala kasyn. godz. 4 ta.

Nowy Sącz: Prof. dr Wiktor Czermak: „O Karolu Marcinkowskim i Emilii Szeranickiej". Sala Tow. kasyn. godz. 5-ta.

Tarnów: Doc. dr. St. Kutrzeba: „Charakterystyka rozwoju społecznego Polski". Sala kasyn. godz. 5 ta.

Zator: Dr. Wacław Tokarz: „O księciu Józefie Poniatowskim". Sala Rady miejskiej godz. 5-ta.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Z obrazów wojennych

16 Niemirowicza Danczenki.

Nieobjęte okiem pola gaolanu, święte wzgórza cmentarne, otulone cieniem wiązów, tajemnicze świątynie i niemie szeregi opuszczałych fanz — czyż można zamarzyć o lepszem tle dla życia awanturniczego? To też życie tu uwiło sobie trwałe gniazda nieopodal linii kolejowej. Biednej straży pogranicznej obrywa się najwięcej od myszkujących grasantów — narodowców.

Oto stoi taki strażnik na plancie i wypatruje. Godziny płyną jedna za drugą, a zmiany nie ma. I wczoraj również tu stał, znużenie więc śmiertelne bierze go w swą moc potężną i rękę kładzie mu na oczach i tchnieniem snu owiewa.

Nie oprze się chyba pokusie. Ano cóż? Służba ciężka, a ich tak mało! Nie dośpisz, nie dojesz, bo nie wiadomo skąd napłynie niebezpieczeństwo. Jak nic mogą plant uszkodzić, a potem — niech Bóg broni!

Siadł na kamieniu. Wstęgi szyn, wyciągnięte po obu stronach, jak cięciwy łuku, giną w sinawej dali. Nigdzie ani żywej duszy... Słońce zlewa na świat całe bogactwo światła i żaru, łagodzonego przeciągającym z zachodu wietrzykiem. Gaolan szepce coś tajemniczego, a korony wiązów przebiega dreszcz febryczny.

Z oddalonej świątyni płyną ciche melodye dzwonów. Rzekłbyś — szarpnął ktoś struny harfy eolskiej. Żołnierz sennemi oczyma spogląda w dal i marzy mu się taki sam przestwór ze słomianemi strzechami wsi ojczystych, z obsypanemi śnieżnym kwiatem sadami drzew wiśniowych, z leniwie toczącemi swe wody strumieniami.

Złożył karabin na kolanach i, broniąc się od snu, nuci pieśń — tęskną pieśń swoich pól i łąk i płynie na skrzydłach wspomnień i uśmiecha się i jest mu dobrze, błogo na duszy...

A z tyłu, ze złotej fali dojrzałej czumizy, wypełza, jak żmija, smukła i giętka figura, spowita w niebieską opończę. Przypada co chwila do ziemi, sunie chyłkiem od krzaka do krzaka, nie odrywając wzroku od szarej sylwetki żołnierza, rysującej się na plancie. Długi warkocz okręcił sobie „manza" naokół głowy, aby mu nie przeszkadzał, wystawiając ogoloną głowę na palące promienie słońca.

Najmniejszy szmer nie zdradza jego poruszeń. Jaszczurka, myszkująca pomiędzy złomami skał, więcej by narobiła hałasu.

Już jest blizko, już pieśń żołnierska dźwięczy mu w uszach wyraźnie. Jeszcze krok jeden... Wstał i ruchem tygrysa skoczył na ofiarę. Nóż błysnął mu w ręku i za chwilę drgające, o przerżniętem gardle ciało, pławi się we krwi własnej.

Ha, nareszcie!... Szczęśliwy dzień mu zabłysnął! Oto teraz już dobiegł zenitu swych pragnień. Będzie miał broń, bez której był przedmiotem naigrawań swojej partyi. Bo Chunchuzi nie dadzą broni nowicyuszom, muszą ją oni zdobywać własnym swym sprytem. Ten ją też zdobył...

A żołnierz leży... Szyny zalane krwią, suchy piasek plantu żądnie ją pije. Wrony, zwietrzywszy świeży żer, zlatują się zewsząd, sadowią się na pobliskich wiązach, oczekując sposobności rzucenia się na ofiarę i głośnem krakaniem oznajmiając swe zniecierpliwienie. Na głosy te napływa ich coraz więcej, chmury całe; wiązy się od nich aż czernią.

Człowiek w szarym szynelu leży nieruchomie. Szeroko rozwartemi oczyma patrzy w błękit nieba, jak gdyby snuł dalej wątek swych marzeń o wsi rodzinnej i o tych, którzy tam pozostali tak blizcy jego sercu. I tylko czarne stada wron krążą coraz bliżej i tylko z oddalonej świątyni płynie zeszona harmonia dzwonów...

Biedny żołnierzu!...

* * *

Było to dnia 5 września, t. j. wkrótce po ogłoszeniu wojskom rozkazu przejścia do akcyi zaczepnej. Pierwszym etapem pochodu armii na południe było Sahutse.

Olbrzymie, szare mury Mukdenu wkrótce pozostały za nami. Obejrzawszy się, zauważyłem, że spowił je szaro-złotawy, grający w blaskach słońca, pył, wraz z masywnemi, ciężkiemi basztami, mozajką dziwacznych dachów i ciemnemi otworami bram.

Ten sam pył złotawy kłębi się i przed nami, pokrywając ubranie szarawą warstwą i wciskając się w oczy, uszy i usta. Oto w obłokach jego wije się coś potwornego, rozciągniętego na wiorsty całe.

To równolegle z nami posuwają się traktem pułki. Dopiero co, wczoraj i dzisiaj, wysiadły z pociągów wojskowych i wcielono je do armii czynnej. (C. d. n.)



Pan sekretarz dyplomata.

Sekretarz gminy: — Jeżeli ludzie wieczorami tak się we waszej knajpie awanturują, to trzeba będzie budę o ósmej zamykać!

Karczmarz małomiasteczkowy: — To będzie gorsza jeszcze awantura, szczególnie pierwszego wieczoru!

Sekretarz: — No, to pierwszego wieczoru zostawić otwarte!

Zwraca się uwagę Szanown. Czytelników na na całostronicowe ogłoszenie krakowskiej firmy M. Jawornickiego, który pierwszy w Krakowie i w kraju zaprowadził Palarnię Kawy zapomocą elektro-mechanicznej maszyny.

Co słychać w mieście?

Kraków 22-go stycznia.

KALENDARZ.

Dziś w niedzielę Wincentego. — Jutro w poniedziałek Zaślubiny N. Panny Maryi. — Pojutrze we wtorek Tymoteusza.

Niedziela.

Nabożeństwa. W kościele OO. Bonifratrów na Kazimierzu uroczyste nabożeństwo, celem uproszenia Najśw. Rodziny o zachowanie Krakowa od chorób zaraźliwych o godzinie 10 rano.

Teatr. W miejskim po południu o godzinie 3: „Królowa Tatr“ widowisko fantastyczne w 5 u aktach, a 8 min odsłonach z muzyką, śpiewami i tańcami, A. Walewskiego; wieczór o godzinie 7-ej: „Kordyan“, poemat dramatyczny J. Słowackiego.

W ludowym po południu o godzinie 3-ej: „Betleem polskie“ jasełka w 3 aktach Luc Rydla; — wieczór o godz. 7·30: „Betleem polskie“, jak wyżej.

Uroczystości. W „Sokole“ krakowskim uroczysty obchód rocznicy styczniowej o godzinie 7·30 wieczór.

Wieczorki. W „Czytelni akademickiej“ (Rynek gł. 13, I. p.), wieczorek artystyczno-literacki o godz. 6 wieczór.

Poniedziałek.

Teatr. Miejski zamknięty.
Ludowy zamknięty.

Program Wieczoru w sali „Sokoła“ ku czci rocznicy powstania styczniowego: Słowo wstępne, wypowie prof. Cz. Pieniążek. Pieśni odśpiewa Chór „Sokoła“ podgórskiego. a) Chopin: Nokturn Fis-dur; b) Moszkowski: Walc, wykona pna Wanda Baczyńska. Odczyt, wygłosi Kasper Wojnar. Moniuszko: Arye odśpiewa Edward Piasecki (towarz. na fortepianie A. Świderski). etc. etc. Żywe obrazy: Grottger: a) „Przysięga“, b) „Bój“; poprzedzi deklamacya art dram. St. Bronicza. Początek o godz. 7.15 m. wieczór.

Z teatru miejskiego. W nadchodzący wtorek rozpoczyna szereg występów gościnnych p. Mieczysław Frenkiel, niegdyś ulubieniec publiki krakowskiej, obecnie znakomity artysta teatrów warszawskich swą świetną rolą w komedyi Rolanda „Cyrano de Bergerac“. Kasa zamówień rozpoczęła sprzedaż biletów na te występy.

Jedną z najgłówniejszych premier obecnego sezonu będzie piękny poemat dramatyczny Jana Kasprowicza „Uczta Herodiady“ ułożony na scenę w trzech aktach i dwu intermedyach. W porozumieniu się z autorem dokonał już opracowania scenicznego tej sztuki dyr. Kotarbiński. W intermedyach dołączone zostały do tekstu dramatu sceny ze wspaniałego poematu Kasprowicza „Na wzgórzu śmierci“, który znajduje się w zbiorze utworów poety p. t „Krzak dzikiej róży“. „Uczta Herodiady“ graną będzie za miesiąc.

Teatr ludowy. Na niedzielne popołudniowe przedstawienie jasełek L. Rydla zgłoszono tyle zamówień, że trzykrotnie powiększona sala teatru ludowego nie pomieściłaby takiej ilości widzów, wobec czego dyrekcya zmuszoną była wycofać zapowiedzianą na niedzielę 22 b. m. wieczór sztukę J. N. Popławskiego „Nawrócony łotr“ w miejsce której odegranem będzie „Betleem polskie“ po raz dziewiętnasty.

Wielką zabawę taneczną urządzają **drukarze krakowscy** w sobotę 28 b. m. w dolnej sali „Sokoła“. Muzyka 100 p. p. Bilet pojedynczy 1 kor., familijny 5 kor. Wstęp za okazaniem zaproszenia, które otrzymać można w stow, Rynek 12 między 8—9 wieczór. Sala udekorowaną będzie według wskazówek p. Spitziara z teatru miejskiego.

Z Sokoła krakowskiego. W poniedziałek dnia 23 bm. odprawionem zostanie w kościele OO. Kapucynów o godzinie pół do 11 przed południem nabożeństwo żałobne za poległych

---

Tajemnice dworu berlińskiego.

Prywatne życie cesarza Wilhema II. i jego 3) małżonki.)

Cesarzowa skarży się często, że Wilhelm rzadko jest z nią razem sam na sam przy stole. Prócz śniadania pierwszego, które Wilhelm spożywa w towarzystwie żony, wszystkie inne dania odbywają się oficyalnie pod czujnem okiem marszałka *du jour* barona von Lyncker lub pana von Egloffstein. Członkowie otoczenia cesarskiego mają powinność zjawiać się jak najczęściej przy stole dworskim, a każda nieobecność jest źle widziana.

Domowy regulamin wymaga, aby lista zaproszonych osób była przedłożoną wczas rano cesarzowej i jej damom, aby mogły się ubrać odpowiednio. Ale ponieważ jeszcze w ostatniej chwili cesarz może przyprowadzić ze sobą kanclerza, albo jakiegoś księcia lub panującego podróżującego *incognito*, lub garść młodych, wykrygowanych oficerów, których spotkał np. na przejażdżce lub gdziekolwiekbądź indziej, przeto przy stole są zawsze tualety wieczorowe. Cesarz zaprasza do stołu każdego, kto mu się nawinie pod rękę, byle tylko rozerwać się.

Atmosfera, jaka panuje przy stole, jest okropna. Cesarz i cesarzowa siedzą *vis a vis* siebie tak ceremonialni i pełni rezerwy, jak reszta ich towarzystwa, które z natężoną uwagą śledzi ruchy warg, rąk i oczu swych władców. Na dworze utarło się zdanie, że „obowiązek siadania do stołu przez trzy tygodnie wystarczy, aby zrujnować żołądek“. Cesarz lubi przy stole popisywać się swoim dowcipem. Nieszczęśliwa ofiara, którą wybierze sobie za cel swych żartów; Augusta Wiktorya wie, że mężowi nie dorówna pod tym względem, więc siedzi cicho, odzywając się czasem półgłosem do siedzącej obok niej damy. Wilhelm rzadko zwraca się wprost w rozmowie do swej żony, chyba, że robi uwagę, iż mu się jej suknia podoba lub nie. Zapytany przez nią, odpowiada tonem, który zabrania dalej się pytać — a często całkiem nic nie odpowiada, udając, że nie słyszy. Cesarzowa bliską jest nieraz płaczu — lecz zawsze umie się opanować. Wilhelma dowcipy są odbiciem jego niespokojnego umysłu. Cokolwiek przejdzie mu przez głowę — musi się tem podzielić z towarzystwem, choćby to było skończone głupstwo.

„Dlaczego mój starszy brat jest podobny do „Fliegende Blatter“ w obcym kraju? — zapytał książę Henryk swych krewnych, w czasie jednej ze swych wizyt dworskich w Kiel.

Nikt nie umiał odpowiedzieć.

„Bo — wyjaśnił Henryk — on zawsze jest przekonany, że rozśmieszy wszystkich, czy odezwie się dowcipnie czy głupio. Tak samo rzecz się ma z „Fliegende Blatter“. Te mają sławę, że są dowcipne, więc gdzie język niemiecki nie jest rozumiany, są najgoręcej oklaskiwane“.

Kolacya jest tak dobrze nudna jak obiad, tylko, że cesarzowa wdziewa kosztowniejszą suknię i jeszcze niższy gorset, lecz nawet to do najwyższego stopnia posunięte „de collete“, mające ukazać w najszerszej pełni jej wdzięki, nie może skłonić Wilhelma, aby choć jedną minutę dłużej zabawił przy boku żony, niż tego wymaga etykietalna grzeczność. Skoro tylko wypito kawę w tak zwanym „Tassen-zimmer“, który zbudowany jest w kształcie filiżanki, cesarz wysuwa się ze swymi przyjaciółmi i towarzyszami do pokoju bilardowego, gdzie przesiaduje godzinami całemi, zarzuciwszy jedną nogę na stół i słuchając drastycznych dowcipów i opowiadań.

Rodzina Hohenzollernów słynie z tego, że ma pociąg do — pornografii. Fryderyk Wielki nienawidził towarzystwa damskiego, ponieważ musiał trzymać swój język na wodzy. „Romantyczny“ Fryderyk Wilhelm IV nabywał z zadowoleniem klasyczne i współczesne książki — wyuzdanie dzisiejszego cesarza jest aż nadto dobrze znane nawet — służbie. Kto ma talent wybitny do opowiadania mniej lub więcej dowcipnych świństw, ten może być pewnym przyjaźni cesarza Niemiec..

Co się tyczy dzieci, to te mało go interesują. Potrzebną jest rzeczą ze względów dynastycznych, aby się uczyły — czyż potrzeba im czegoś więcej? Z chwilą dopiero, kiedy jedno z jego dzieci wstępuje do armii — cesarz przypomina sobie, że ma syna. Kiedy w r. 1894 książę Adalbert wstępował do marynarki, ojciec wziął za rękę swego dziesięcioletniego syna i przedstawiając go pułkowi starych wojaków tak się odezwał: „Ta chwila, kiedy książę Adalbert wstępuje w wasze szeregi, jest pierwszorzędnej wagi w całej historyi ojczystej“.

Ciąg dalszy nastąpi.



Uszkodzony kartaczem narożnik pałacu zimowego w Petersburgu.

w walce o niepodległość w powstaniu styczniowem.

W nabożeństwie tem zechcą wziąść druhowie w strojach sokolich jak najliczniejszy udział.

Tow. sług pocztowych urządza na intencyę polepszenia bytu i uproszenia Błogosławienia Bożego w pracy nabożeństwo dn. 24 stycznia br. o godz. 5 rano w kościele św. Barbary, na które zaprasza wszystkich pocztowców wraz z rodzinami.

Posiedzenia komisyi budżetowej nad budżetem na rok 1905 odbędą się w dalszym ciągu w poniedziałek i we wtorek.

Komisya gazowo-elektryczna odbyła w piątek posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta prof. dra Leo. Na wstępie złożył inżynier Gajczak wyczerpujące sprawozdanie z obecnego stanu robót w elektrowni miejskiej. Roboty budowlane około ustawienia maszyn są już w zupełności ukończone, a maszyny puszczone w próbny ruch, który tak długo musi być prowadzony, dopóki nie nabędzie się przekonania, że nie zajdą jakiekolwiek niedokładności, mogące spowodować wstrzymanie normalnego ruchu i dostarczenie prądu odbiorcom. Po skonstatowaniu zatem, że maszyny funkcyonują bez zarzutu, nastąpi otwarcie elektrowni.

W sprawie obsunięcia się podstawek murowanych pod oczyszczaczem i chłodnikiem udzielił wyjaśnień asystent budownictwa miejskiego, p. Rzymkowski. Podstawki te, wykonane ściśle według planu, dostarczonego przez przez przedsiębiorstwo Tow. elektr. A. E. G. Union we Wiedniu, zostały już zupełnie naprawione.

Następnie dał wyjaśnienia p. inżynier Gajczak w sprawie podnoszonych zarzutów, jakoby kosztorysy na urządzenie domowych instalacyj były przesadnie drogie. Otóż przepisy obowiązujące dla wykonania urządzeń domowych, wydane przez elektrownię, odpowiadają ściśle wymaganiom Namiestnictwa i Tow. asekuracyjnych, które nie przyjmują ubezpieczeń domów, jeżeli w nich zaprowadzone instalacye elektryczne nie odpowiadają przepisom, wydanym przez elektrownię. Wobec tego też zarząd elektryczny nie będzie mógł przyjąć do głównej sieci elektrycznej tych wszystkich instalacyj, które nie zostały wykonane według wydanych przepisów. Instalacye jednak elektryczne będą mogli wykonywać prywatni koncesyonowani przedsiębiorcy, ale tylko na podstawie planu, zatwierdzonego przez zarząd elektrowni. Połączenia instalacyj domowych dokonywać będzie w y ł ą c z n i e t y l k o e l e k t r o w n i a m i e j s k a.

Kradzieże z wozów. Onegdaj aresztowała policya 19 letniego Stanisława Pudełko i 16 letniego Władysława Laka, którzy codziennie od dłuższego czasu u wylotu ul. Pawiej czatowali na przejeżdżające wozy i kradli z nich co tylko im w ręce wpadło. Zwyczajnie operowali aresztowani po wozach z towarami, a to w ten sposób że jeden z nich wskakiwał z tyłu na wóz i następnie podawał towarzyszowi swemu paczkę z towarami. O kradzieżach takich wpływały często doniesienia do policyi, która, wdrożywszy dochodzenia, wpadła na trop tych dwóch nieletnich złodziei. Śledztwo wykazało, że aresztowani skradli na szkodę p. Marcelego Dutkiewicza, kilkokilogramową skrzynkę z masłem, a na szkodę pewnego włościanina z Wyciąż skrzynkę cukru.

Z brukowej nędzy. Marya Pawlik, 38-letnia żona czeladnika szewskiego z Podgórza, matka kilkorga dzieci, chodziła po żebrach od domu do domu, a gdzie nie opatrzono jej jałmużną, łżyła i przezywała. W końcu przyaresztowano ją i zaprowadzono na podgórską ekspozyturę policyi. Tutaj tłómaczyła się, że robiła to z rozpaczy. Mąż jej leży bowiem w szpitalu, a ona została bez żadnego utrzymania z pięciorgiem małych dzieci. Co miała w domu, to sprzedała lub zastawiła, a w końcu nie pozostało jej nic innego, jak tylko iść po prośbie, aby dzieci przed głodem ratować. Wobec tego tłómaczenia, którego prawdziwość stwierdzono, wypuszczono biedną kobietę natychmiast na wolną stopę.

Na złodzieju czapka gore. Wawrzyniec Przetocki, złodziej i włóczęga, kręcił się na targu podgórskim między kramami z kożuchami, mając widocznie zamiar zaopatrzeć się w jeden na zimę, lecz, gdy zobaczył zbliżającego się policyanta, zapewne z przyzwyczajenia, począł uciekać. Policyant puścił się za nim w pogoń i dogonił go dopiero na Krzemionkach. Tu musiał z nim stoczyć formalną bitkę, bo Przetocki bronił swej wolności jak lew i nie miał zamiaru poddać się dobrowolnie. Ale ani bicia, ani kopania, ani nawet użycie noża mu nie pomogło, bo ostatecznie go rozbrojono i z trudem odstawiono na policyę. Przetockiego zatrzymano w areszcie śledczym, bo prawdopodobnie ma coś na sumieniu.

Kradzież przy sposobności. Przed kilku dniami przyszła do składu jubilerskiego p. Aleksandra Landaua przy ul. Stradom l. 2, jakaś służąca, która po długim oglądaniu towarów kupiła pierścionek z imitacyą dyamentu za 2 K. Po jej odejściu zauważył p. Landau brak kosztownego pierścionka, wartości kilkadziesiąt koron i zaraz o tem doniósł policyi, podawszy dokładny rysopis służącej. Policya po przeprowadzeniu dochodzenia wyśledziła dziewczynę, nazywającą się Marya Kocówna, która służyła u p. Amstera, właściciela szynku przy placu Globle. Gdy ajent policyjny począł ją badać odnośnie do owej kradzieży, Kocówna, udając najwyższe oburzenie, zaprzeczyła stanowczo, by dopuściła się kradzieży pierścionka, a nadto obrzuciła ajenta przezwiskami. To zachowanie się sprytnej złodziejki spowodowało jej przyaresztowanie, a w policyi przy rewizyi znaleziono u niej skradziony pierścionek. Kocówna mimo tego wypierała się dalej i tłómaczyła się, że widocznie pierścionek sam się jej „przyczepił".

Usiłowany rabunek w biały dzień. W ubiegłą środę koło południa szedł fryzyer p. Adolf Pfeferberg najruchliwszą w Podgórzu ulicą Kalwaryjską. Niespodzianie doskoczyło do niego trzech włóczęgów, dwóch przytrzymało go z boku, a trzeci usiłował wyrwać zegarek. Silnym ruchem wyrwał się Pfeferberg napastnikom i począł krzyczeć o ratunek, a wtedy rzezimieszki uciekli. Jednego z nich, który dobierał się do zegarka, przychwycono. Jest to niejaki Adam Ziomek 39 letni kawaler, notoryczny złodziej, żyjący wyłącznie z kradzieży. Był właśnie poszukiwany za okradzenie pewnej kobiety na Kazimierzu. Za obie sprawki odstawiono go do sądu. Śledztwo za wspólnikami w toku.

Do nakładu dzisiejszego dołączamy prospekt dwutygodnika „Postęp".

W poniedziałek rano wychodzi (zamiast „Nowin") dwucentowy „Kuryer Krakowski". Zwracamy uwagę Szan. Czytelnikom, że „Kuryer Krakowski" przyniesie wszystkie telegramy z niedzieli i z nocy poniedziałkowej.

Z Rosyi.

Rewolucya strejkowa w Petersburgu.

Dzień przełomu.

Londyn. Strejk robotników rozszerzył się na całe państwo, jako demonstracya przeciw despotyzmowi. **W Petersburgu strejkuje 150 tysięcy robotników.** We wszystkich przemysłowych centrach w Rosyi strejk demonstracyjny również się rozpoczął, lub rozpocznie się w najbliższym czasie. Po miastach rosyjskich rozrzucono proklamacye, iż **cała masa ludu robotniczego powstanie w jeden dzień do walki o prawa człowieka.** W Petersburgu panuje głuche wzburzenie. Nie mówią już o zamachu na cara, lecz t y l k o o strejku. Robotnicy są bezwarunkowo zdecydowani urządzić dzisiaj pochód demonstracyjny i dotrzeć do samego cara.

Londyn. Na czele robotników stoi pop Georgij Gapon. Interwiewowany przez korespondentów dzienników angielskich, oświadczył Gapon, iż **w niedzielę na czele robotników w kapie i z krzyżem w ręku ruszy przed pałac cara, żądając zwołania konstytuanty. Dzień ten będzie dniem przełomu dla Rosyi.**

Gapon **oświadczą spokojnie, że wie, iż dzisiaj będzie zastrzelony, ale on i sto tysięcy robotników, stojących za nim, zdecydowani są na śmierć.**

Petersburg. Zarząd warsztatów Putiłowskich wywiesił dzisiaj na bramie zawiadomienie, że robotnicy, którzy dzisiaj podejmą pracę, będą wypłaceni. Z tego powodu jakoteż celem uniknięcia starć między strejkującymi a nielicznymi pracującymi robotnikami wzmocniono straże wojskowe koło warsztatów.

Petersburg. Właściciele fabryk i warsztatów maszyn, odstąpili od uchwał przemysłowców naftowych i przyznali robotni-

kom pewne ustępstwa i oznaczyli dzień 16 b. m., jako termin podjęcia na nowo pracy. Robotnic, nie przyjęli ustępstw i pracy nie podjęli. Zarządy fabryk i warsztatów cofnęły więc swe ustępstwa i oświadczyły, że będą przyjmować robotników tylko na dawnych warunkach.

Petersburg. Według urzędowej relacyi do wczoraj **wieczorem w 174 fabrykach, przedsiębiorstwach przemysłowych i drukarniach, zawiesili pracę ogółem 60.000 robotników**. Dzisiaj dzienniki nie wyszły.

Pop Gapon.

Londyn. Pop Gapon jest ogólnie uznanym przywódcą robotników, w którym zupełne pokładają zaufanie. Robotnicy przydali mu straż, która go nie odstępuje ani na chwilę i ochrania przed aresztowaniem. Gapon był dawniej w podejrzeniu, iż jest konfidentem Plewego i szpieguje tylko ruch robotniczy. Podejrzenia te były jednak niesłuszne.

Policya petersburska grozi.

Petersburg. Policmajster ogłosił urzędowo, że wobec zawieszenia pracy w wielu fabrykach i warsztatach, uważa za swój obowiązek wskazać na to, że ani zbiegowiska, ani pochody nie są dozwolone i że celem przeszkodzenia wszelkim rozruchom przedsięweźmie **energiczne środki przepisane ustawą**. Równocześnie wzywa policmajster robotników i wszelkie osoby interesowane, aby wstrzymały się od udziału we **wszelkich tłumnych zgromadzeniach na ulicy**.

Francuzi doradzają pokój.

Paryż. Kilka dzienników, między nimi rusofilski „Gaulois“ omawiając ruch strejkowy w Rosyi, wypowiada zdanie, że jedynem rozwiązaniem wewnętrznego przesilenia w Rosyi, jest zawarcie pokoju z Japonią.

Zamach na cara.

Londyn. Dzienniki donoszą, że podczas zamachu w Petersburgu, jedna kulka z kartacza uderzyła ks. **Włodzimierza w rękę i padła na ziemię. Ks. Włodzimierz podniosł kulkę, pokazał ją carowi i powiedział, chowając ją do kieszeni: To nic!**

Ruch konstytucyjny w Rosyi.

Petersburg. Deputacya gubernii mińskiej złożona z ks. Druckiego i pp. Sokolińskiego, Lubanowskiego, Sinkowa, Szamańskiego udała się do ministra spraw wewnętrznych i wręczyła mu imieniem całego dystryktu północno-zachodniego petycyę, w której żąda **równych praw dla wszystkich ludów i klas w państwie.**

Minister odpowiedział, że sprawa ta nie tylko jest w toku, ale jest już także rozstrzygniętą.

Projekt konstytucyi w „Oswobożdeniu“.

„Neue Freie Presse“ przynosi na naczelnem miejscu rozmowę swego korespondenta z redaktorem „Oswobożdenia“ (organu konstytucyonalistów rosyjskich w Paryżu) Struvem. Struve zapowiada tam, iż „Oswobożdenie“ zamieści projekt konstytucyi w Rosyi opracowany przez wybitnych prawników rosyjskich.. Rosya, według zdania Struvego, nie może być państwem federatywnem, ale musi mieć jednolity ustrój i rdzennie rosyjski sejm (z posłów wybieranych pośrednio). Finlandya zaś i Królestwo Polskie otrzymają wobec tego autonomię. Finlandya swoją niedawną autonomię, Królestwo Polskie zaś konstytucyę Aleksandra I z roku 1815 (po kongresie wiedeńskim) naturalnie z odpowiedniemi modyfikacyami. Królestwo jest ekonomicznie ściśle złączone z Rosyą, a większa samodzielność, przyniosłaby przewrót ekonomiczny.

TELEGRAMY „NOWIN“.

Polityczny proces we Lwowie.

Lwów. Dziś w południe w sali sądowej, zapełnionej szczelnie publicznością, przewodniczący wiceprezydent Przyłuski ogłosił wyrok w sprawie Trylowskiego. Dr. Cyryl Trylowski skazany został **na 6 tygodni aresztu i poniesienie kosztów sądowych, Jacko Wojczuk na 3 tygodni ścisłego aresztu.**

W uzasadnieniu wyroku oświadczył przewodniczący, że trybunał nabrał przekonania, że dr Trylowski w mowie swej, wygłoszonej w Borszczowie w maju 1903 przy sposobności zakładania tam „Siczy“ rzeczywiście wygłosił enuncyacyę, w której rzeź w Kiszyniewie przytoczył jako przykład, mówiąc, że „tam ludzie wyrżnęli żydów, a nikomu nic się nie stało, to i tu nikomu nic się nie stanie“. W słowach tych tkwiło niewątpliwie zachęcanie i podburzanie do karygodnego działania, znajdowało się ono także i w innych enuncyacyach np. aby cesarz zabrał żydów do Palestyny a Polaków do Warszawy“ i „przyjdzie czas, iż lud ruski będzie wybierał krola a wtedy on (Trylowski) zostanie królem, a Wojczuk wicekrólem“.

Na tej podstawie uznał Dr. Trylowskiego winnym publicznego zachęcania do karygodnych czynów; uznał go dalej winnym przekroczenia ustawy prasowej, czego się dopuścił przez rozdawanie i sprzedawanie pism bez zezwolenia władzy. Od oskarżenia o obrazę majestatu uwolnił trybunał tak Dr. Trylowskiego, jak i Jacka Wojczuka, ktorego uznał winnym tego, że przez pochwalanie karygodnych czynów zachęcał ludność do ich popełniania, że szerzył fałszywe pojęcia o prawie własności, że obwiniał władze o nadużycia i występował przeciw religii. Zarzutu przedawnienia, który postawili obrońcy, trybunał nie uwzględnił.

Obrońcy Dr. Oleśnicki i Dr. Leser zgłosili zażalenie nieważności.

Strejk w Westfalii.

Berlin. „Reichs-Anzeiger“ donosi z rewirów strejkowych, że według stwierdzonych dat onegdaj rano **pracowało 46.896 górników**, podczas gdy **204.724 strejkowało**. Górnicy z szybu „Rheinpreussen“ przedłożyli zarządowi kopalni szereg żądań, które z wyjątkiem ustanowienia płac minimalnych przyjęto, poczem **część górników uchwaliła zaprzestanie strejku.**

Essen. Wczoraj rano nie zgłosiło się w rewirze z 239346 zatrudnionych górników 193.438 wobec 195.604 strejkujących, onegdaj; **liczba strejkujących zmniejszyła się więc od onegdaj o 2.166.**

Berlin. Wczoraj wyruszył oddział 120 policyantów ze swymi oficerami do rewiru strejkowego dortmundzkiego.

Zmiana w namiestnictwach.

Wiedeń. Namiestnik Dalmacyi, bar. Handel został na własną prośbę uwolniony z obecnego stanowiska i zamianowany namiestnikiem Górnej Austryi, w miejsce obecnego ministra spraw wewnętrznych, br. Bylandta-Reidta. Kierownictwo namiestnictwa dalmackiego objął radca dworu przy temże namiestnictwie, Nardelli, który otrzymał tytuł i charakter wiceprezydenta namiestnictwa.

Przesilenie gabinetowe we Francyi.

Paryż. Minister skarbu Rouvier wezwany został do prezydenta Loubeta, Sądzą, że otrzyma on misyę utworzenia gabinetu.

Paryż. Dzienniki radykalne przemawiają za utworzeniem gabinetu Sarrien-Clemenceau.

Paryż. Prezydent Loubet prosił **Rouviera, aby zajął się utworzeniem gabinetu.** Rouvier oświadczył, że pragnie naradzić się ze swoimi przyjaciółmi i decyzyę swą poda możliwie najprędzej do wiadomości prezydenta.

Paryż. Na konferencyi u prezydenta Loubeta minister skarbu Rouvier oświadczył, że w razie przyjęcia misyi utworzenia gabinetu chce się przedtem porozumieć z kilku osobistościami, zwłaszcza z Sarrien. W ciągu wczorajszego dnia odbył on też jednogodzinną konferencyę z Sarrien i czyni dalsze starania w sprawie utworzenia gabinetu. Również konferował także z Delcassem, który ma zatrzymać dotychczasowy portfel spraw zagranicznych. Rouvier ma zamiar w razie utworzenia gabinetu przeprowadzić bardzo daleko idącą koncentracyę.

Opłaty paszportowe.

Petersburg. Na czas trwania wojny podwyższono opłaty na paszporty zagraniczne dla poddanych rosyjskich o 5 rubli na rzecz Czerwonego Krzyża.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Pelang pod datą wczorajszą: O 40 mil na północ od Pelang, koło wyspy Pulolangkarin widziano 4 okręty wojenne.

Historya myśliwska.

— Zaraz ruszamy! niech pan siada! — krzyknął konduktor na stacyi we Wieliczce.

W ślad za tym okrzykiem, do brudnego wagonu naszej kochanej kolejki wielickiej, wszedł jakiś „nemrod“, ciągnąc za sobą psa na łańcuszku.

— Tu, z psem, nie można — zaprotestowała dama.

— Przecież go pan na kołku nie powiesi — wtrącił się inny pasażer, siedzący już w przedziale.

— On nie gryzie, niech się pani nie lęka — Azor leżeć! Azor tu!

— Ubranie mi zwala, cały jest pokrwawiony!

— Cały? E, co znowu! tylko z tyłu....

— Któż mu ogon ustrzelił? — zdziwił się pasażer.

— Wypadek. Nie wiem nawet, jakim sposobem się to stało, bo trzymałem fuzyę tak...

— Panie, co pan z bronią wyprawia! — krzyknęła dama.

— Mierzę — odrzekł z flegmą myśliwy.

— Wystrzeli!

— Nie nabita.

— Wszystko jedno....

— Znać, że pani nie poluje....

— Pan często ten sport uprawia?

— Często. Ile razy mi się uda wycyganić urlop w biurze.

— Mówią, że pod Krakowem brak zwierzyny....

— Phy! — dmuchnął nemrod.

— Pan jednak coś upolował?...

— Iii! — wzruszył ramionami.

— Dlaczego ten pies tak uparcie torbę obwąchuje i patrzy z podełba na pana? — poruszyła się niespokojnie dama.

— Musi czuć zwierzynę — objaśnił ją towarzysz.

— Prawda, nawet widzę coś, jakby wiewiórkę — zauważyła dama.

— Dyabła tam! — mruknął „nemrod“, spoglądając na psa. — To właśnie ogon Azora!

m.

PALARNIA KAWY

Pierwsza Krakowska
elektro-mechaniczna
PALARNIA KAWY



M. JAWORNICKI
KRAKÓW
Rynek gł. 44

PALARNIA KAWY

P. T.

Z dnia na dzień zwiększające się zapotrzebowanie kawy palonej z jednej strony, a techniczno-mechaniczne udoskonalanie sposobów palenia kawy z drugiej strony, **spowodowały mnie,** po bardzo dokładnych studyach tychże sposobów patentowanych w wielkich zagranicznych palarniach, **do postawienia pieca najnowszego i najlepszego systemu** (palenie zapomocą gorącego powietrza), **która to inwestycya umożliwia mi dostarczyć dziennie przeszło tysiąc kilogramów kawy równo i pięknie upalonej a odznaczającej się najprzedniejszym czystym smakiem, pełnym i silnym zapachem, największą wydatnością** a zarazem, co **najważniejsze, własnością utrzymywania przez czas dłuższy smaku i zapachu w niezmienionej świeżości.**

Polecając Szanownej P. T. Publiczności kawy z mojej palarni, w jej własnym interesie, dodaję, że wysyłam również, począwszy od czterech kilogramów, **codzień świeżo paloną kawę na prowincyę opłatnie do wszystkich stacyj pocztowych** w oryginalnem opakowaniu a protokołowaną marką ochronną zaopatrzonem.

Przy odbiorze 15, 25 i 50 klgr. wysyłam kawę świeżo paloną w skrzynkach opłatnie do wszystkich stacyj kolejowych po umówionej cenie niższej.

Ceny obecne kawy palonej:

1.	Kawa palona gospodarska		za	1	klg.	złr.	1·40	K.	2·80
2.	Zielone kawy palone	Bourbon, holl. Ceylon,	„	1	„	„	1·76	„	3·52
3.		Cuba, Costarica, Guatemala,	„	1	„	„	2·—	„	4·—
4.		Honduras, Jamaica,	„	1	„	„	2·40	„	4·80
5.		Mexico, Portorico etc.	„	1	„	„	2·56	„	5·12
6.	Familijna mięszana (3 gatunki)		„	1	„	„	2·60	„	5·12
7.	Najprzedniejsza krakowska mięszanina (4 gatunki)		„	1	„	„	2·80	„	5·60
8.	Jawa złota prawdziwa		„	1	„	„	2·60	„	5·20
9.	Holl. Ceylon perłowa		„	1	„	„	2·40	„	4·80
10.	Mocca arabska prawdziwa		„	1	„	„	2·20	„	4·40

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie Telefon Nr. [...]